Kris Pastor, Kris Canabis

Kris canabis dawno zmienione na Pastor
Bo Pan dał mi jasność jak brzask rana na własno&an
Dzień by spróbować iść znów
Dzień by budować i nie dać światłu zgasn&
Masz coś, jakiś zarzut podnieś z ziemi rzuć od razu
Jak biblijny kamień,
jesteś dziecinny jeśli sądzisz że zostawi na mnie znam
czemu ty masz problem ze mną ja nie mam problemów problem&oacu
Ty żyj sobie gdzieś tam szczęśliwie i zdrowo
Albo postępuj złośliwie i umieraj hardkorowo
Nowość, skok w dorosłość, dwadzie&
Nie wiem jak do tego doszło, wiele boskich osłon czuwało przy
I pokazało osłom, że nie da się mnie skruszy&#2
A każdy gest by wkurzyć dał pulsy, by zmienić z&amp
I nadal się rozwijać a nie samoistnie kurczyć
Burczy, bo wciąż jestem głodny prawdy, szczę&#
Choć siła uczy być chłodnym
Kocham swoich ludzi i żadnego się nie wyprę
Nie ważne czym ręce brudzi i tak wznosze modlitwę x4
Kocham swoich ludzi i żadnego się nie wyprę
Nie ważne czym ręce brudzi i tak wznosze modlitwę
By nie trafił na brzytwę i było coraz lżej
Mamy tutaj swoją bitwę i cały sens jest w niej
Chcesz się śmiać to się śmiej, wolny kraj w
Mówie a i znów ktoś wybuchł, bo nie wytrzyma&an
Dymał i ćpał, szukał agresji, zyja jak zwierz&#2
Koniec kwestii, bez amnesti dla odchyłów stylu homo
O tolerancjo dla zboczeńców, wiesz nic mi nie wiadomo
To mój grzech jak ósmy, pasażer nostromo
Próbuje wyjąć ze mnie i zniszczyć każdy
Robiąc mnie potworem, wtedy chore żniwo zbiorę
A chore otoczenie przyjmie mocnym to aplauzem
Zrobie sobie pauze, gdy zatrze się granica między prawda a fałs
Ruszam na plansze, na dalsze podboje
Bo walcze i wcale się nie boję w religii mam tarczę i zbroj&#2
Kocham swoich ludzi